

Prace Literackie LI
Wrocław 2011

MIECZYŚLAW INGLOT
Uniwersytet Wrocławski

Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy (Słowacki–Norwid)

Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar podług sił
(Adam Mickiewicz,
Pieśń filaretów)

1.

Polska myśl filozoficzna okresu romantyzmu rozwijała się na emigracji i w kraju pod zaborami. Podjęte z niemałym trudem reformy oświeceniowe, które doprowadziły do powstania Komisji Edukacji Narodowej i uchwalenia Konstytucji 3 maja — zostały gwałtownie przerwane. Polska znalazła się we władaniu państw Świętego Przymierza, państw o ustrojach monarchicznych, a w przypadku Rosji — despotycznych. W tych warunkach na czoło zadań politycznych wysunęła się sprawa niepodległości. Na drugim planie wspomniano o problematyce społecznej. W cywilizowanych krajach Europy Zachodniej, głównie zaś we Francji po rewolucji lipcowej czy Wielkiej Brytanii, kształtowało się w tym czasie społeczeństwo obywatelskie. Budowało ono kapitał wzajemnego zaufania między ludźmi. Rozwój cywilizacyjny, który zaczynał obejmować całą zachodnią Europę, stawiał nowe problemy społeczne, ale także ekonomiczne i techniczne. Wzrastająca rola miast i kultury miejskiej owocowała przemianami obyczajowymi, między innymi powstawaniem inteligencji.

Polscy romantycy z aprobatą przyjęli przemiany obyczajowe, takie jak „prawo serca” w wyborze partnerów życiowych czy kult młodości. Natomiast niejednznacznie oceniali zmiany społeczno-polityczne: rozwój i powszechność oświaty, także ludowej, powstawanie partii demokratycznych i w ogóle zróżnicowanej opinii społecznej. Mówiąc najogólniej, zamiast podjąć znamienne dla formacji oświeceniowej politykę adaptacji — okopali się oni na pozycjach narodowych,

pojmwanych często tradycjonalistycznie. Przemianom cywilizacyjnym i społecznym przeciwstawiano moralność i wiarę w duchową przemianę człowieka.

Omawiając wydaną w 2008 roku monografię o dziejach polskiej inteligencji, Grażyna Borkowska z aprobatą przytoczyła opinię jednego z autorów i redaktora całości, Jerzego Jedlickiego. Zwrócił on uwagę „na znamieny antyokcedentalizm polskiej inteligencji międzypowstaniowej, zarówno w kraju, jak na emigracji: przekonanie, że Europa jest siedliskiem komercji i kultu pieniądza, a Polska ostoją moralności i wiary prawdziwej”, który „pojawiał się zarówno u Mickiewicza, jak i u Kraszewskiego”¹.

Próbę refleksji nad Polską w kontekście cywilizacyjnych przemian Europy podjął wówczas jedynie Cyprian Norwid, pisarz, jak celnie zauważyła Zofia Stefanowska, „wieku kupieckiego i przemysłowego”². Była to refleksja dojrzała, ale bezowocna ze względu na nieznamość wielu ówczesnych konstatacji pisarza, rzadko drukowanego i lekceważonego przez siebie współczesnych.

Zwolennicy romantycznej „zaściankowości”, bo i tak można określić antyeuropejskość romantyków, mieli poczucie zagrożenia świadomości narodowej. Uważali, że pod zaborami może ona ulec zagładzie. Wydarzenia 1846 roku unaczniły polskiej inteligencji i szlachcie zjawisko braku poczucia narodowego u chłopstwa. Stąd widoczny w wielu tekstach międzypowstaniowych antyurbanizm, na emigracji obecny u Słowackiego i Mickiewicza, w kraju między innymi u Kraszewskiego. Dla obu wielkich romantyków Paryż był alegorią moralnego zepsucia. Dla autora *Ładowej pieczary* miasto było miejscem rusyfikacji i germanizacji. Zatem w warunkach pozaborowych ostoją świadomości narodowej wydawała się literatura, w szczególności literatura wieszczów.

Wielka literatura romantyczna dostrzegąca zarazem warunkowany przez zabory stan świadomościowej ambiwalencji bardziej zamożnych i wykształconych warstw społeczeństwa. Już w *Dziadach części III* pokazał Mickiewicz grono lojalistów, którym przeciwstawił martyrologię polskich patriotów i gniew rosyjskich dekabrystów. Z jednej strony zarysowało się bowiem po powstaniu listopadowym pragnienie „małej stabilizacji”, z drugiej zaś pojawiały się o wiele mniej liczne grupy konspiratorów i rewolucjonistów, synów mickiewiczowskiej matki Polki. Zdaniem tych ostatnich postawa ugody groziła wynarodowieniem. Nie były to zresztą li tylko przypuszczenia. W kręgu konserwatywnej grupy społecznej, tak zwanej koterii petersburskiej, zainteresowanej utrzymaniem pańszczyźnianych stosunków między dworem a wsią, zarysowały się konkretne plany współpracy z władzami rosyjskimi. W niektórych wypowiedziach członków tej grupy pojawił się pogląd o nonsensie konspiracyjnych dążeń oraz o zaniku narodowej literatury polskiej. Polskość miała przetrwać w ramach carskiego imperium, ale na pozio-

¹ G. Borkowska, *Skumbrie w tomacie*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 1, s. 4.

² Por. Z. Stefanowska, *Pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*, [w:] eadem, *Strona romantyków*, Lublin 1994.

mie dzielnicowym, jako język jednej z wielu prowincji, podobny do ukraińskiego, dońskiego, nadwołżańskiego itd.³

W takim też kontekście należy czytać następujące słowa Norwida, który pełen szacunku dla narodowej misji wielkiej literatury romantycznej, głównie zaś dla Słowackiego, pisał:

Współczesność bowiem jest dwojaka. Kiedy w Warszawie 1839 r. nocą budzeni bywaliśmy przez kolegów, aby choć obecnością naszą zasłać pożegnanie wysyłanym na Sybir, Słowacki wtedy z drugiego końca Europy *Anhelliego* ojczyźnie przysyłał — to jest pierwsza współczesność. Tej samej zaś zimy w zacnym polskim salonie mówiła mi pewna pani domu, „że rozповідаją coś ciągle o zsyłkach, a przecież z nas nikogo w czwartek nigdy nie brakuje”. Oto druga współczesność. Słowacki miał tę pierwszą, bez której poeta jest tylko kaligrafem lub notariuszem.

Literatura żadna pewno takich nie miała czytelników, jak ci młodzi czytelnicy w Wilnie i w Warszawie, którzy krwią i łzami kartki czytanej poezji okupywali. Katastrofy te były, zaiste, rzezie niewiniątek w wigilię odrodzenia się słowa narodowego. Ani laury żadne, ani rozgłos nie oślacały im czarnych więzienia kątów.

Cześć więc oddaję Słowackiemu za to, że on ze swoją lirą na tych polach był przytomny. Okazał on tym prawdziwy patrycjusz serca swego i ta to obywatelska współczesność dała mu igłę magnesową zamiast stylusa w rękę⁴.

Zarysowała się wówczas, częsta w okresach narodowej tragedii, intencja obrony tożsamości za cenę zamknięcia się na kontakt z czymś nowym, zazwyczaj obcym, cudzoziemskim. W podobny sposób, po latach, będziemy tłumaczyć zachowawczość kardynała Stefana Wyszyńskiego, który w okresie komunistycznej ateizacji podtrzymywał konserwatywny, ale mocno osadzony w świadomości ludowej katolicyzm, z dystansem odnosząc się do posoborowych reform.

W warunkach niewoli wielkie znaczenie miała wiara w lepszą przyszłość. Taką wiarą przetrwania i nadziei była religia. Traktowano ją niejednoznacznie, bardziej lub mniej ortodoksyjnie, ale w romantyzmie polskim nie było miejsca na bunt Fausta czy obyczajowy nihilizm oraz agnostycyzm Byrona.

Wierzono w Boga, ale różniono się w ocenie zakresu Jego ingerencji w historię. Słowacki będzie — za Mickiewiczem — optował za wizją Polski jako ojczyzny wybranej przez Boga i pasowanej na drogowskaz ludów. Norwid, wierząc w boską nad narodem opiekę, będzie od takiej intronizacji daleki. Jego Bóg pozostanie Bogiem wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

W wierszu Kazimierza Wierzyńskiego poświęconym pamięci Władysława Broniewskiego czytamy między innymi: „Przeszedł tu wszystko / Ex szalaowała, zawadiaka, / Dotarł do sedna / Polska bez niego potoczy się dalej / On wciąż będzie pytał: Ale jaka? / I to nas pojedna”⁵.

³ Por. M. Ingot, *Spowiedź kolaboranta. O „Mieszaninach obyczajowych” Henryka Rzewuskiego*, [w:] *Pogranicze kultur*, red. C. Kłak, Rzeszów 1997.

⁴ C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim. Pisma wszystkie*, red. J.W. Gomulicki, t. 6, Warszawa 1972, s. 463 (następne cytaty z *Pism...* będą oznaczane skrótem PW w tekście głównym; cyfra po przecinku oznacza tom).

⁵ K. Wierzyński, *Na śmierć Broniewskiego*, [w:] W. Broniewski, *Wiersze*, Paryż 1962, s. 8.

Intencją Wierzyńskiego było pokazanie Broniewskiego jako osobowości pełnej rozterek, która na rozdrożach historii szukała ciągle Polski, najpierw przed wojną, a potem w Polsce Ludowej. Dla nas ważna jest tu aluzja do wiersza Słowackiego *Szli, krzycząc „Polska! — Polska!”*. To wiersz znamienity, sygnalizujący nie tylko zjawisko odmiennego pojmowania najbardziej przecież dla ówczesnych istotnego pojęcia — ojczyzna, ale także konieczność wyboru lub własnego udziału w kształtowaniu tego pojęcia.

Mówiąc najogólniej, Słowacki uważał, że w drodze ewolucji duchowej duch Polski, prowadzony przez samego Chrystusa, podniesie ją na wyżyny piękna i dobra. Zadaniem Polski jest bowiem:

Pięknością czynów dolecieć do Boga.
I w tym to była tajemnicza droga
I nie wiedzących naszych serc sumnienie,
Że przez ojczyznę naszą... szło zbawienie,
Że ona była ostatecznym końcem
Żywota ducha ludzkiego — że ona
Mogła tę ziemię jedna wziąć w ramiona
I umiłować — i oddać ją słońcem.
Ona... to jedna mogła⁶.

Tu zarysowała się wyraźnie podstawowa cecha ojczyźnianej wizji Słowackiego, a mianowicie przekonanie o wiodącej roli Polski w świecie.

Również Norwid zdawał sobie sprawę z istnienia różnych poglądów na sprawy polskie. Świadczy o tym między innymi artykuł poety z pierwszych lat emigracyjnego bytu *Głos niedawno do wychodźstwa polskiego przybyłego artysty*. W tej wypowiedzi, datowanej na 26 listopada 1846 roku, poeta najpierw podkreślił wagę omawianych spraw, stwierdzając dwukrotnie, iż „Naród [...] jest to najstarszy po Kościele obywatel w świecie” (PW, 7, s. 7, 10). Wbrew realiom historycznym, ale zgodnie z romantyczną wiarą w prehistoryczny załączek takich bytów, jak naród i ojczyzna, stwierdził, że u ich początków „Była wiara u ludów zakreślona mitycznie na każdym wstępie do historii, że Ojczyzna leży w środku świata — jakoż pierwsze Ojczyzny nie miały granic, ale środki — a wyraz środek, ta oś koła, znaczy także i sposób: skąd i dzisiaj Ojczyzna jest przyrodzonym środkiem świata” (PW, 7, s. 8).

Różnice w pojmowaniu narodu, emigracyjne kłótnie i partyjne podziały⁷ uznał poeta za zjawisko przejściowe, skutek nienormalnej sytuacji Polaków, za jaką uważał byt emigracyjny, destrukcyjny sam w sobie. Podobnie jak wielu pisarzy czasów niewoli, choćby Stefan Żeromski, uważał, że wszelkie rozbieżno-

⁶ J. Słowacki, *Samuel Zborowski*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 13, cz. 1, Wrocław 1963, s. 216 (kolejne cytaty z tego wydania dzieł Słowackiego będą oznaczane skrótem DW; cyfra po przecinku oznacza tom).

⁷ Na ten temat por. w szczególności M. Ingłot, *Norwidowska świadomość emigracyjnego losu*, [w:] *Style zachowań romantycznych*, red. M. Janion, M. Zielińska, Warszawa 1986.

ści ustaną z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości. Pisał, iż „w o l n o ś ć wytrawic h u ć swawoli, na sformą zmieniając ją sprężynę” (PW, 7, s. 10).

2.

Romantyzm w przeciwieństwie do Oświecenia, promującego tak zwaną operacyjną⁸ teorię kształtowania się narodu w drodze stopniowych przemian historycznych, formułował koncepcję genezy bytów narodowych, odwołując się zresztą do tradycji „narodu biblijnego”. Podobnie jak Izraelici inne narody miały zostać powołane przez siły nadprzyrodzone z konkretnym zadaniem dziejowym. Innymi słowy, historia działa się przez narody⁹. To zadanie, ta misja, zapisane zostało w tradycjach ludowych, które odkryto w wyniku folklorystycznych poszukiwań epoki. Zorian Dołęga Chodakowski w swojej pionierskiej rozprawie *O sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* podkreślił odrębność zachowanej w folklorze tradycji etnicznej narodu polskiego. To u niego zarysowała się teza o swoistej, antyrzymskiej i niezwiązanej bezpośrednio z chrześcijaństwem i Kościołem narodowej, prasłowiańskiej tradycji Polaków.

Co więcej, powiązana z Chodakowskim i Mickiewiczem historiozofia Słowackiego stała się w latach 1843–1849 częścią oryginalnego w zamierzeniu systemu filozoficznego określanego mianem światopoglądu genezyjskiego.

Norwid ustosunkował się polemicznie do tych słowianofilskich koncepcji. Naród polski, Polska jawiły się w jego oczach jako byty narodzone bezpośrednio z woli Opatrzności. Byty kierowane duchem chrześcijańskim z wpisaną przez ową Opatrzność misją o charakterze ewangelicznym, obejmującym wszystkie narody. Myśl historiozoficzna Norwida nie aspirowała do miana systemu. Był on ortodoksyjnym katolikiem, wiernym czytelnikiem Pisma Świętego. Zgodnie z założeniami Ewangelii, w szczególności zaś wykładnią św. Pawła¹⁰, dla Norwida chrześcijańska reinterpretacja teorii narodu wybranego obejmowała całą ludzkość. Ale obaj poeci mogliby się podpisać pod następującymi strofami *Króla Ducha*:

Duch... pilnie uważałem cuda,
Które się jawią przy Ludów kołyskach,
A nikną, gdy się szczep na drzewie uda (DW, 7, s. 163).

⁸ Na temat dwóch modeli ojczyzny, operacyjnej (oświeceniowej) i romantycznej, por. J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, Warszawa 1962, oraz W. Kuligowski, *Wynalezione tradycje wymyślonych narodów, czyli o nacjonalizmie inaczej*, „Polityka” 2008, nr 25, dodatek „Niezbędnik Inteligenta”.

⁹ Jak twierdził Hegel — kolejno obejmujące rolę promotora przemian.

¹⁰ Pod wpływem św. Pawła Apostoła I sobór chrześcijański w Jerozolimie dopuścił możliwość chrztu pogan. Zdaniem świętego Pawła w obliczu Chrystusa nie było różnic narodowościowych czy nierówności społecznych.

Ważną rolę w pojmowaniu ojczyzny odegrała bowiem u obu poetów problematyka mitu narodowego początku. Egzemplifikacją tego mitu stały się u nich legendy o Lechu-Piaście i Wandzie.

W *Balladynie* mityczny początek narodowych dziejów symbolizowała cudowna korona. Jej sakralny charakter wynikał z tego, że darował ją Lechowi jeden z Trzech Króli. Była to korona, którą błogosławiło swoją rączką Dzieciątko Jezus. Cudowna korona towarzyszyła narodzinom narodu i epoce jego rozkwitu. Z chwilą gdy uzurpator włożył na skroń fałszywą koronę¹¹, a Pustelnik schował w puszczy prawdziwą, na kraj zaczęły spadać nieszczęścia. Jak pisał na ten temat Norwid:

Tradycja w osobie Pustelnika daje naprzód klejnotów korony Rzeczypospolitej rozumienie — kluczem odmyka Dawidowym mistyczną pieśń zaczątków sprawy narodu [...]. Tradycji dość jest odkłać się i wyjść za kulisy, aby przekląć (PW, 6, s. 486, 470).

Słowacki przedstawił Lecha jako prostego opolskiego chłopca, żyjącego w chacie. W ten sposób dokonał połączenia legendy o Lechu, założycielu narodu Polan, z legendą o Piaście, który dał początek jednej z dynastii. Lech — to postać władcy z rapsodu o Wikingach, tworzących rzekomo państwa na ziemiach słowiańskich. Tak też przedstawi Lechitów poeta w *Lilli Wenedzie*. Piast — to z kolei legenda podkreślająca rolę chłopów, a zarazem sugerująca obowiązek przestrzegania demokratycznych zasad równości społecznej.

Jak wspomniano, Słowacki w pierwszej wzmiance o cudach towarzyszących powstawaniu narodu zaznaczył, że cudowność ograniczała się do momentu przyjęcia bożego szczerpu przez dziko rosnące, pogańskie drzewo narodu. W innym fragmencie epepei *Król Duch* pisał szerzej na ten temat:

Do gwiazdzic morskich tajemniczej jaśni,
Porównywałem to Ludu zjawienie;
Który żył w chatach próżen wszelkiej waśni,
A miał z jabłoni swój napój i cienie.
Królowie jemu panowali własni;
Cudowne jakieś Lecha pokolenie!
Mające w sobie całe Polski *Słowo* —
I moc i różgę cudów Mojżeszową (DW, 7, s. 150).

Obraz sielankowy, jakby żywcem wzięty z Herderowskiej koncepcji o łagodnym, rolniczym charakterze Słowian, plemienia przyszłości wszystkich ludów! Rzeczywiście — Lechici są tutaj porównywani do Izraelitów, do ludu wybranego. Określenie „Słowo”, wybite kursywą, oznacza, że jest to naród niosący dobrą nowinę, czyli ewangelię.

Ludem wybranym jawią się oni w jeszcze większym stopniu w reinterpretacji legendy Wandy, której podjął się poeta w niedokończonym dramacie o Beniow-

¹¹ Aluzja do pokazanej w *Kordianie* sceny koronacji cara Mikołaja I na króla Polski. Mikołaj demonstracyjnie koronował się na cara Rosji tym samym carskim insygnium.

skim. W akcie drugim tego dramatu Słowacki wprowadza bezpośrednio postać Chrystusa. Przychodzi on do Polski jak do słowiańskiego Jeruzalem. Ma ją złożyć do grobu. Upadek Polski jest tłumaczony jej grzechem polegającym na zaniechaniu udziału w wyprawach krzyżowych. Owo zaniechanie ujawniło grzech duchowego lenistwa.

Polska jest winna opieszałości duchowej w sprawach Bożych, poniesie [zatem] próbę grobu, a gdy w grobie tym okaże żywotność ducha, stanie się wzorem i nauką dla innych narodów. Grób pokuty przedzierzgnie się w grób Chrystusowy, z którego zmartwychwstanie nie tylko naród, ale i Chrystusowa idea, aby po raz wtóry zejść na ziemię i zacząć nowe życie. Wojna o wyzwolenie Polski byłaby więc nową krucjatą podjętą przez Polaków, byłaby ich udziałem, zaniedbanym ongi w walkach o wyzwolenie Grobu Chrystusa¹².

Zatem Polska już w swoich początkach jawi się Słowackiemu jako naród wybrany, w którego duszę wcieli się z czasem Chrystus. Taka opcja jest całkiem obca Norwidowi.

Najpierw dlatego, że jak już wspomniano przy omawianiu Norwidowskiej wypowiedzi dla emigracji, naród został podporządkowany Kościołowi. Geneza Polski jako ojczyzny wiązała się najogólniej z tradycją judeochrześcijańską oraz antyczną. Polska była częścią ludu bożego powołanego przez Stwórcę w biblijnym raj:

Ojczyzna moja nie stąd wstawa czołem;
Ja ciałem zza Eufratu
[...]
Naród mię żaden nie zbawił, ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Klucz Dawidowy usta mi otworzył,
Rzym nazwał czlekiem (PW, 1, 336).

Eufrat — to legendarna siedziba Raju. Określenie „klucz Dawidowy” pochodzi z prorocत्व Izajasza (XXII, 22) i wiąże się, jak z kolei wspomina *Apokalipsa św. Jana* (3, 7), z postacią Chrystusa, osoby z rodu Dawida. Zdaniem Olgi Płaszczewskiej w *Zarysach Rzymu* uznał Norwid, że Rzym „ukształtował swoich mieszkańców, wywodzących się z wielu plemion, zaś chrześcijaństwo nadało mu trwałość przerastającą potęgę, jaką miał za czasów starożytnych”¹³.

Inaczej niż w ujęciu Słowackiego Norwid podkreśla zależność postaci z polskich legend prehistorycznych od tradycji chrześcijańskiej. Mówiąc najogólniej, bohaterowie Norwidowskich wypowiedzi o Wandzie i Piaście to postacie naśladowujące Chrystusa, także na zasadzie prefiguracji. Podobnie jak Sokrates czy Spartakus należą one do grona wybranych przez Boga prekursorów idei Chrystusa. Zapowiadają ewangelię, ale zarazem wychowują swój naród w duchu prechrystu-

¹² Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Walka szatana z Bogiem w polskim dramacie romantycznym*, Kraków 1935, s. 125.

¹³ O. Płaszczewska, *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800–1850)*, Kraków 2003, s. 206.

sowej idei. Na skalę nieprzekraczającą posłannictwa narodowego. Norwidowska Wanda składa swoją ofiarę za naród, natchniona wizją Golgoty (PW, 4, s. 155–156). Tuż przed śmiercią zapowiada, że Polacy staną się w przyszłości „żołnierzami” sprawy Chrystusa (PW, 4, s. 156)¹⁴.

Już w cytowanej wypowiedzi o emigracji Norwid wspomniał o „osi” i „środku” koła jako elementach symboliki pojęcia ojczyzny. Jest to wyraźna aluzja do legendy o Piaście Kołodziej, której ponadhistoryczną rolę najpełniej przedstawił w poemacie *Promethidion*. Chodzi o propagowaną przez Wiesława ideę dochodzenia do zgody drogą kompromisów, wypracowywanych przy okrągłym stole (PW, 3, s. 457). „Koło”, przy którym zasiadali dyskutanci, symbolizowało kształt pożądanego wyniku. Obwód koła — to konkretyzacja idei zawartej w jego centrum, czyli piaście (analogia do słowa „Piast”!) nałożonej na oś. Zgodność konkretnej formy rozwiązywania konkretnych konfliktów historycznych z treścią można było osiągnąć, gdy obwód pamiętał o inspirującej roli piasty i promieni (szprych), biegnących z centrum do obwodu. U źródeł takiej strategii postępowania legła prądziejowa idea objawiona przez aniołów Piastowi. I to on, kołodziej, który, jak (mylnie i przesadnie) twierdzi Norwid, wynalazł koło — jawi się nam jako ten, który tworzy koło polskich dziejów. Zatem rola Piasta miała dwa oblicza: konkretne i symboliczne. Był twórczym, ludowym rzemieślnikiem-artystą i wynalazcą, a zarazem „archistrategiem” dziejów¹⁵.

3.

W przypadku obu poetów sposób wyjaśniania genezy ojczyzny zaciążył wyraźnie na kształcie i strukturze jej obrazu. Popatrzmy zatem na ojczyznę Słowackiego.

Nie jest to obraz całkowicie konsekwentny. Z jednej strony twierdził w *Głosie wygnańca do braci w kraju* (DW, 15, s. 323), że dzieje Polski to w dużej mierze dzieje grzechu. Grzechu wyzysku chłopstwa przez szlachtę. Za ten grzech zesłał Bóg na Polskę karę zaborów. Z drugiej jednak strony pisał w liście do Juliusza Stattlera, że „Polska jest to zbiorowisko najstarszych duchów, które całą prze-

¹⁴ Por. M. Inglot, *Norwida chrześcijańska reinterpretacja legendy o Wandzie na tle powstańczych motywów pieśni patriotycznej okresu zaborów*, [w:] idem, *Drogami pielgrzyma. Studia i artykuły o twórczości „czwartego wieszca”*, Lublin 2007, s. 130–132.

¹⁵ Por. M. Inglot, *Norwidowska idea okrągłego stołu*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Romanica Wratislaviensis” 41, red. A.W. Labuda, Wrocław 1996. Popularną wersję tego tekstu opracowałem w 1989 roku i wysłałem do jednego z czasopism z okazji toczących się wtedy w Polsce obrad Okrągłego Stołu. Był to prawicowo-chrześcijański tygodnik „Ład”. Chrześcijańska idea zgody, zawarta w koncepcji okrągłego stołu, okazała się jednak politycznym błędem, w świetle niezgody na tak zwane „konszachty z komuchami”, którą, o czym nie wiedziałem, to czasopismo wyrażało. Artykuł nie ukazał się w druku.

szłość niosą w sobie”¹⁶. Te duchy zachowały w sobie pamięć raj, czyli jak pisał w liście do Jana Nepomucena Rembowskiemu, „wołność od pracy i boleści; rozkosz tworzenia” (DW, 14, s. 405–406). Polska stała się obiektem przemocy i cierpienia. Bóg „syny swoje dał na pośmiewisko / Byśmy rośli jak kłosy pod deszczem potwarzy” (*A jednak ja nie wątpię — bo się pora zbliża*, DW, 12, cz. 1, s. 281). Było to jednak cierpienie zapowiadające zmartwychwstanie i to dzięki bożej mocy, jak napisze w pierwszej zwrotce cytowanego wiersza. Jest to wywód zgodny z koncepcją Mickiewiczowskiego mesjanizmu. Pojawia się tam raz po raz myśl o ogólnoswiatowym znaczeniu chwili zmartwychwstania Polski mocą Bożą:

Takiej chwały od czasu jak na wiatrach stoi
Głob ziemski — na żadnego [narodu] nie włożyłeś duszę,
Że się cichości naszej cała ziemia boi (*ibidem*).

I jak z kolei pisał Słowacki w liście *Do emigracji polskiej o potrzebie idei*, Bóg wybrał Polskę, „aby czyniła Wysokość między Wysokościami, do której dążą w ideałach inne narody” (DW, 7, s. 319, wyróżnienie Słowackiego).

Mieliśmy zatem powstać, aby „nie tylko za siebie, ale za inne narody w cielesnych formach zgnuśniałe, ofiarowali nasze żywoty” (DW, 15, s. 319), pisał poeta w *Liście drugim do księcia A. (dama) C. (zartoryskiego)*. W obu listach do przywódcy prawicowego ugrupowania politycznego Hotel Lambert głosił pogląd, że uprawnia nas do takiej roli nie tylko boski wybór, ale i własne historyczne zasługi. Zdaniem poety Polska szlachecka wypracowała demokratyczny ustrój polityczny oparty na duchowej wolności człowieka, symbolizowanej przez *liberum veto*. Był to według niego ustrój przewyższający wyznawanymi w nim ogólnoludzkimi wartościami zarówno zachodni konstytucjonalizm, jak i wschodni autokratyzm. Apoteozę tego ustroju zawarł poeta między innymi w *Złotej czasce* i *Samuelu Zborowskim*. W ten sposób zaczął się wpisywać w ówczesny krajowy neosarmatyzm.

Twórczość Słowackiego była w dużej mierze twórczością o tematyce historycznej i dlatego można mówić nawet o identyfikacji ojczyzny z ojczyzną szlachecką. Bohater utworu *Poema Piasta Dantyszka* czyni następujące wyznanie:

Kto pałasz kocha i ojczyznę kocha,
Choćby się palił dla niej przez dwa wieki,
I gdzieś jak żuraw odleciał daleki,
I gdzieś przez lat sto widniał od rozpaczy;
To jak swę szablę i swój kraj zobaczy,
[...]
A potem ludziom odpowie na hasło,
Że miecz nie ściemniał i serce nie zgasło (DW, 3, s. 79).

Mamy tutaj do czynienia z identyfikacją ojczyzny z ryszunkiem szlacheckim: pałaszem, szablą i mieczem. Warto dodać, że pałasz pojawia się na kartach

¹⁶ J. Słowacki do J. i W. Stattlerów, [w:] *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, red. E. Sawrymowicz, t. 2, Wrocław 1962, s. 65.

komedii *Sarmatyzm* Franciszka Zabłockiego jako symbol tej zwalczanej przez poetę archaicznej postawy¹⁷. W pozytywnym znaczeniu szabla i pałasz pojawiają się w naszym hymnie narodowym.

Zdaniem Słowackiego Polacy, sprzeniewierzając się swojemu powołaniu, zaczęli nawiązywać do republikańskich teorii rewolucji francuskiej, a następnie monarchii Ludwika Filipa, pod której urokiem miała się rozwijać myśl polityczna Hotelu Lambert. Główna wina Polaków nie wynikała już z ucisku chłopów, lecz ze zdrady swego powołania. Polacy zostali skazani na niewolę za adaptację form niewłaściwych duchowi narodowemu. Słowacki miał na myśli reformy Sejmu Czteroletniego z Konstytucją 3 maja włącznie, ale przede wszystkim współczesną mu, uległą wobec wzorów francuskich politykę księcia Adama Czartoryskiego¹⁸. Mówiąc najogólniej, owo „cofniecie” ducha polegało na podporządkowaniu szlacheckiej samorządności („nieomyślności prowincjonalnej”) „konstytucyjnemu rządowi” (DW, 7, s. 310). Polska, wchłaniając wszystkie szlachetne pierwiastki „słowianizmu wolnego” (idee plemiennych obrad w rodowym kole), postawiła niegdyś na rząd jak najbardziej liberalny wobec poddanych, daleki od centralizmu. Był to liberalizm ducha. Nie chodziło tam bowiem o zrównanie społeczne i obywatelskie uśrednienie wszystkich Polaków przez nadanie im równych praw. Takie zrównanie mogło się dokonywać tylko przez „purpurowe demokracje”, czyli ścinanie głów wyższym dla zrównania z niższymi, których w wywodzie poety uosabiał „pijany chłop” (DW, 7, s. 312).

Tę myśl wyraził poeta ponownie w *Głosie dyskusji po odczycie Karola Hoffmana*. Hoffman wypowiadał się z kolei o *Liście do emigracji* Słowackiego. Zdaniem Słowackiego referent (recenzent)

Ulega nazbyt i mimowolnym wyobrażeniom dzisiejszym o monarchii konstytucyjnej i reprezentacji narodowej. Nie wiem [...] czy te dzisiejsze instytucje, ku którym chyli się ucywilizowana Europa, są już ostatecznym wykształceniem społeczeństw i czyli przyszłość nie chowa nam jeszcze ostatniego w tej mierze słowa (DW, 15, s. 514).

Według niego zarówno monarchia konstytucyjna, jak i parlament (miał na myśli francuskie Zgromadzenie Narodowe) były instytucjami dawno odkrytymi przez starożytnych Greków i Rzymian. Uważał zatem, że prawdziwego odrodzenia politycznego kształtu narodów należy szukać w tradycjach ustroju dawnej, szlacheckiej Polski.

Polska Słowackiego była w całym tego słowa znaczeniu Polską Jagiellonów. Obejmowała Litwę i Ukrainę — i była wielkim mocarstwem¹⁹. Ukrainie poświę-

¹⁷ „Otóż te polityzmy, te grzeczności wasze / Modne rozumowania, sensa! Na pałasze, / Dobrodziej! To rozum był w dawnym Sarmacie!” — F. Zabłocki, *Sarmatyzm*, a. I, sc. 1, cyt. za: *Księga cytatów*, red. P. Hertz, W. Kopaliński, Warszawa 1975, s. 580.

¹⁸ Echo tego poglądu trwa po dziś dzień. Jak mówi współczesna nam anegdota, polskie partie dążą do podziału między sobą świąt narodowych. Liberalne PO obejmuje patronat nad 3 majem, narodowo-katolickie PiS nad 11 listopada, a lewicowe SLD nad 1 majem.

¹⁹ „Ojczyzny nieśmiertelne... serce wielkie niech słyżę [...] gdzie jakieś pary... białe, wodne łabędzie / Po stawach u k r a i ń s k i c h [...] ubiorę w dawne ciała [...] i L i t w ę” (*Śni mi się*

cił parę młodzieńczych utworów. Tego typu opcja była w dużej mierze wynikiem kresowego pochodzenia poety, ale zarazem pokłosiem wczesnoromantycznej tradycji. Ulubionym poetą Słowackiego był Józef Bogdan Zaleski, jeden z przedstawicieli tak zwanej ukraińskiej szkoły w poezji polskiej. Był Słowacki jednocześnie poetą przychylnie nastawionym do Żydów, ukazanych ciekawie między innymi w dramacie *Książd Marek*.

Być może miejsce zamieszkania, Krzemieniec na Wołyniu, prowincji wielonarodowościowej, zadecydowało o pojawieniu się w twórczości Słowackiego obrazu określanego mianem „małej ojczyzny”, przez socjologów nazywanej „ojczyzną prywatną”²⁰. Warto dodać, że w wielu utworach poety owa ojczyzna prywatna nabierała charakteru wspomnień z lat dziecińczych. Można ją zatem określić jako czasoprzestrzeń dzieciństwa²¹, które dla romantyków było „sielskie anielskie”²².

Jest rzeczą interesującą, że kresy stały się dla Słowackiego inspiracją do zarysowania ran i blizn na ideale ojczyzny. Poeta przedstawił kresy jako problem polityczny; kresy sprowadzone do dylematów polsko-ukraińskich, kresy, czyli Ruś z czasów I Rzeczypospolitej. Po pierwsze — jego kresy, jako miejsce koliszczyzny, czyli hajdamackiego buntu ukraińskiego chłopstwa w latach sześćdziesiątych XVIII wieku — stały się istotną, w pełni aprobowaną przez poetę częścią ogólnopolskich ruchów ludowych skierowanych przeciwko szlachcie. W polemice z Zygmuntem Krasińskim pisał poeta w *Odpowiedzi na psalmy przyszłości*, co następuje:

Podług ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą znieść niewolę?
Ty przemieniasz ziemską dołę,
W żywot ducha na księżycu.
W pieśniach wołasz: „Czynu ! Czynu!
Czynu!” Czynu naród czeka:
A ty drżysz przed piersią gminu,

jakaś wielka, a przez wieki idąca..., DW, 12, cz. 1, s. 205, wyróżnienie M.I.). W tym utworze poeta w finezyjny sposób wprowadza wątek świętej korony jednego z Trzech Króli, pisząc: „Ojce nasze nad Zbawiciela żłobem / W gwiazdzie wschodniej zjawione... ubiorę w dawne ciała”. W innym wierszu z okresu genezyjskiego czytamy: „O d s t e p u przyszyły szumy / Wiatrów — smętki — dумы, / A o d L i t w y — szum drugi, sosnowy (*Narody lecz...*, DW, 12, cz. 1, s. 283, wyróżnienie M.I.).

Współczesna publicystyka polska krytycznie traktuje jagiellońską przeszłość, uważając ją za ostoję tradycjonalistycznej wizji ojczyzny. I za przyczynę bratobójczych konfliktów z narodami kresów, mocarstwowych marzeń oraz odwrotu od zachodniej Europy, por. W. Bartczak, *O niepożytkach z jagiellonizmu*, „Gazeta Wyborcza” 4–5 kwietnia 2009.

²⁰ Por. S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, [w:] *idem, O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984.

²¹ Por. J. Cieślowski, *Ojczyzna najbliższa czyli o czasoprzestrzeni dzieciństwa*, [w:] *O literaturze dla dzieci i młodzieży. Studia, rozprawy, szkice*, red. H. Skrobiszewska, Warszawa 1975.

²² A. Mickiewicz, *Polaty się lzy me czyste, rześiste*, [w:] *idem, Wybór poezji*, red. C. Zgorzelski, t. 2, Wrocław 1997, s. 355.

Drżysz, gdy błysnie Bóg z człowieka.
 Drżysz, gdy kos cię ukraińskich
 Długi, smętny, brzęk zaleci,
 Drżysz, gdy w marzeń mgłę zaświeci
 Groźna, stara twarz Kilińskich (DW, 7, s. 259).

Po drugie — poeta trafnie dostrzegwał różnicowanie w ówczesnych poglądach na relację między Polska a Ukrainą. Uchwycił je najpełniej w swoim „romansie dramatycznym”, czyli *Śnie srebrnym Salomei*. Romansie w sensie dosłownym, bo relacje między obu narodami ukazane są w planie akcji jako starania ukraińskich adoratorów o rękę polskich szlachcianek. Postawę kozackiego rezuna, zapowiadającego złowrogą wobec Polaków akcję Ukraińskiej Powstańczej Armii z okresu II wojny światowej, uosabia Semenکو, aspirant do ręki Salomei. Oto jego auto-prezentacja, nawiązująca do idei Bogdana Chmielnickiego:

Hej kozaczek was nastraszy,
 Pany Lachy — taj w godzinę
 Ruszy całą Ukrainę
 I z królem ją rozgraniczy (DW, 6, s. 147).

Wprowadzając określenie „pany Lachy”, Słowacki wskazał jednoznacznie na społeczne tło zatargu polsko-ukraińskiego. W jego przekonaniu rozwiązanie konfliktu miało polegać na nadaniu kozakom praw szlacheckich. I w tym aspekcie wracał do zaprzepaszczonej szansy rozwiązania sporu w czasach Jana Kazimierza. Uosobieniem takiego poglądu jest Sawa, postać historyczna, pozytywny bohater dramatu, mąż księżniczki.

Słowacki nie ukrywał jednak swego rozczarowania szlacheckimi fobiami i wprowadził postać Wernyhory, ukraińskiego lirnika, postaci z legendy ludowej. Wernyhora wieścił, że Polacy, czyli owi „pany Lachy”, muszą odpokutować swoją krótkowzroczność i obojętność wobec doli ukraińskiego ludu. Zasypanie przepaści między szlachtą a ludem stworzy jego zdaniem szansę na odrodzenie Polski. Tę ideę podjął Wyspiański i wprowadził w *Weselu* właśnie Wernyhore jako uosobienie demokratycznego ducha niepodległości. Ale i Wyspiański uznał, że Polacy nie są jeszcze gotowi wcielić w czyn idei szlachecko-ludowego, a właściwie i polsko-ukraińskiego sojuszu.

Jak już wspomniano — była to wizja Polski jagiellońskiej, Rzeczypospolitej Trojga Narodów: Korony, Litwy i Rusi. W XX wieku została ona odrzucona, najpierw przez politykę polonizacji inicjowaną przez endecję w dwudziestoleciu, a w okresie PRL-u — przez tezę o czysto kolonizacyjnej roli Polski na kresach czasu Jagiellonów. Do takich a nie innych relacji polsko-ukraińskich przyczyniła się klęska idei federacyjnej, inicjowanej przez Piłsudskiego w okresie wojny polsko-bolszewickiej, ale zaprzepaszczonej przez traktat ryski.

Jest rzeczą ciekawą, że owa idea wraca obecnie jako wzorzec naszych przyszłych relacji z Białorusią i Ukrainą. Jakby nawiązując do realiów trójkąta weimarskiego, Bronisław Komorowski w artykule pod wymownym tytułem

Pamiętajmy o Ukrainie i Białorusi, razem tworzyliśmy I Rzeczpospolitą tak oto relacjonuje swój pogląd na naszą relację z państwami dawnych kresów:

Powinniśmy z dumą przywoływać — jakże praktyczne w kontekście polskiego członkostwa w UE, nasze nowożytnie doświadczenia współtworzenia jednego projektu politycznego Rzeczpospolitej Obojga Narodów, przez ludzi wielu kultur, języków i religii. Nie należy skazywać siebie samych na wybór jednej tylko tradycji. Nawiązując do metafory Jana Pawła II, chciałbym podkreślić, że warto oddychać oboma płucami zjednoczonej Europy — tym wschodnim i tym zachodnim²³.

W działaniach na rzecz odrodzenia Polski Słowacki nie widział miejsca dla Kościoła katolickiego. Razem z Mickiewiczem, autorem *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego*, pisali coś w rodzaju piątej ewangelii, katechizmu własnej narodowej wiary odmiennej od idei Kościoła zbyt zaangażowanego w popieranie ziemskiej władzy. Słowacki w wielu miejscach wyrażał się krytycznie o Kościele, głównie zaś o papieżu i Watykanie. W dramacie *Kordian* zasadnie oskarżył papieża Grzegorza XVI o współpracę z caratem i potępienie powstania listopadowego. W wierszu *Posród niesnasków Pan Bóg uderza* przeciwstawił Rzymowi papieża słowiańskiego, papieża republikanina i rewolucjonistę ducha. Jednak najbardziej wyraziste zarzuty poety pod adresem Watykanu zostały zawarte w *Królu Duchu*. Oto treść tego oskarżenia, aluzyjnie nawiązującego do antypapieskich wypowiedzi Mickiewicza:

O daruj Panie... tej wielkiej pustyni
Co się w marmury i w twój krzyż ubrała.
Jednego wieszczą mię rym śmielszym czyni,
Że tego wiary katolickiej ciała
Dotknę się... Ślimak, który kwiaty ślini
Tak ich nie brzydzi... jako ta zuchwała,
Fałszywa... dawna... po Cezarach wdowa
Kościół — bez ducha Bożego i słowa... (DW, 12, cz. 1, s. 449).

Najogólniej rzecz ujmując, chodziło poecie o zdradę posłannictwa dla przepychu i władzy. Kościół katolicki upodobił się do państwa rzymskiego, a papież do cesarów. Tym samym sprzeniewierzył się misji wyznaczonej przez Chrystusa — apologety ubóstwa, pokory i służby bliźnim²⁴.

Kościół w Polsce pamiętał o antyklerykalizmie poety. Kiedy w stulecie śmierci jego młodopolscy wielbiciiele wystąpili z inicjatywą przeniesienia zwłok

²³ „Gazeta Wyborcza” 22 września 2009, s. 21.

²⁴ O przenikliwości osądu Słowackiego świadczą współczesne nam oceny gestu Pawła VI, który demonstracyjnie zrezygnował z koronacji na papieża. W ten sposób zerwano ze zgubną dla Kościoła „szatańska praktyką”. Jak żartobliwie komentował wybitny współczesny filozof Stefan Swieżawski, „w chwili, gdy cesarz Konstantyn się nawrócił, szatan wlał truciznę do kielicha Kościoła: Kościół stał się państwowy. Pokusa nie zawsze ma wymiar rzeczy złej, zakazanej, ale takiej, która nie jest słuszną i może za sobą pociągnąć nierówność i niesprawiedliwość... Pokusa władzy, bogactwa, honorów. Na przykład zbudowania nowego, wspaniałego budynku, na przykład bazyliki większej i piękniejszej od innych”, cyt. za: Brat Moris, *Przed księciem tego świata*, „Tygodnik Powszechny” 2009, nr 10, s. 17 (komentarz do sceny kuszenia Chrystusa).

poety na Wawel (obok Mickiewicza, który już tam spoczywał) — stanowcze weto zgłosił ówczesny najwyższy dostojnik kościelny, arcybiskup krakowski kardynał Jan Duklan Puzyna.

4.

Norwid był prawowiernym katolikiem. I pełnym szacunku dla Rzymu członkiem Kościoła, który uważał miejscami za najwyższy rangą rodzaj ziemskiej społeczności²⁵. W dniach rewolucji razem z hrabią Zygmuntem Krasińskim bronił siedziby ówczesnego papieża Piusa IX przed atakami rzymskiego ludu. Więcej miejsca niż pozostali romantycy poświęcił kultowi Matki Boskiej. Religijno-patriotyczna pieśń *Bogarodzica* była przez niego włączona do panteonu wielkich narodowych tekstów. W wierszu *Do piszących* wołał: „nasze czucia wieszczce / Pieśnią Bogarodzicy chrzcijmy” (PW, 1, s. 28). W pisanej po latach rozprawie określił ją mianem „wielkiej — księgi — narodu” i „katechizmu polskiego” (PW, 6, s. 507, 523).

Pieśń tę włączył do swojego polityczno-społecznego dramatu *Zwolon*, w znamienny sposób poprawiając jej tekst. Pisał mianowicie „Matko z w o l o n a Maryja” (PW, 4, s. 47) zamiast, jak w oryginale, „Bogiem zwolena” — czyli wybrana²⁶. Tym samym mógł swojego „chrystusowego” bohatera nazwać imieniem Zwolon — czyli wykonujący wolę Bożą. Ten dramat Norwida był wielką apoteozą ewangelicznej idei miłości, organicznie przeciwnej uczuciu zemsty, wszczepionej do polskiego romantyzmu przez Byrona, jak wówczas uważano. Tym samym przeciwstawiał się Norwid apoteozie zemsty zawartej w słowach Konrada z *Dziadów części III* oraz takiej wizji krwawej chłopskiej rewolucji społecznej, jaką kreślił Juliusz Słowacki w *Odpowiedzi na „Psalmy przyszłości”*.

Polska Norwida była, genetycznie rzecz ujmując, Polską piastowską²⁷. Rozbudowując założycielski mit piastowski, pisał w rozprawie o Bogurodzicy:

Samowładztwa nawet najwyższe były z elekcją razem. Słowianin zasadę tę, która z natury swojej miała być naturalnym despotyzmu hamulcem, aż do przymusu sam posuwał — tak dalece jest ona u niego główną.

Wybór „Piasta” na końcu bieżącej historii polskiej jest tenże sam, co P i a s t a k r u s z w i c k i e g o [...].

I dlatego to „Piast” za ostatniej epoki królów jako okrzyk zarazem i jako i d e a już wybrzmiewał (PW, 6, s. 515).

²⁵ „nad Historią Kościół jest, / pod Historią plemiona, czy rasy / a narody tylko w historii” (PW, 7, s. 36).

²⁶ Por. Z. Trojanowiczowa, *Rzecz o młodości Norwida*, Poznań 1968, s. 148.

²⁷ Bardzo złożony jest (w związku z tym?) stosunek poety do Żydów. Nie odmawiał im miana ludu bożego, ale polemizował z Mickiewiczowską intronizacją Żydów do godności „starszych braci w wierze”. I identyfikował współczesny mu kapitalizm z Żydami, por. na ten temat M. Ingłot, *Postać Żyda w literaturze polskiej lat 1822–1864*, Wrocław 1999, s. 57, 142–146, 148–150. W ostatnich latach swego życia protestował przeciw pogromom Żydów przez władze carskie, por. M. Ingłot, *Nad artykułem C. Norwida „Żydzi i mechesy”*, [w:] *idem, Drogami pielgrzymy...*, s. 277–292.

W twórczości Norwida trudno też dostrzec nawet zarysy obrazu ojczyzny prywatnej. Stosunkowo wcześniej porzucił wieś, zamieszkał w Warszawie i jego wspomnienia warszawskie są od razu naznaczone piętnem powagi. I niechęci do prowincjonalizmu, która cechuje całą jego poezję.

W wierszu *Do Mieczys-sława „PATRIOTA”* (bo tak pisał to słowo) to nie tyle ziomek, sąsiad — szlachcic uprawiający rolę, rodak (czyli członek rodu), ile ktoś, kto przekracza horyzonty ojczyzny regionalnej, a zarazem jest wrażliwy na trudy uciskanego „wyrobnika” (PW, 1, s. 248). W ten sposób rozprawiał się Norwid z sarmacką mentalnością właścicieli folwarków. Jego zdaniem tego typu patriotyzm, patriotyzm zaściankowy, szerzył wielbiciel powiatowości Mickiewicz. I, dodajmy, Słowacki, jako apologeta szlacheckiej staropolszczyzny. Wyraźnie sprzeciwiając się tworzeniu religii z idei narodowej (tak jak to czynili jego wielcy poprzednicy), Norwid nie wzbraniał się przed korzystaniem z doświadczeń innych narodów. Pisał mianowicie, iż:

Narodowość nie jest wyłączność, ale jest to siła przywłaszczania sobie tego wszystkiego, co do postępowego rozwinięcia żywiołów własnych potrzebne i konieczne jest... Kto patriotyzm zamieni na wyłączność [...] ten musi koniecznie z ojczyzny zrobić sektę (PW, 9, s. 131–132, wyróżnienie M.I.).

Obca mu była myśl o wyższości narodu polskiego nad innymi narodami. „Narodowy autor jest ten, w którego utworach naród jego zajmuje ten udział i tę część, jaką tenże naród zajmuje w dziejów — ludzkości rozwoju” (PW, 9, s. 128).

W swojej definicji ojczyzny pisał, że jest to „miejsce, w którym najmilej spocząć i umrzeć — kiedy się ma gotowość nieustanną życia i utrudzania się tam, gdzie w każdym czasie danym najdzielniej o Ludzkość idzie” (*Co to jest ojczyzna*, PW, 7, s. 50). Jak widać, miarą wielkości kraju był jego udział w poczynaniach na rzecz całej ludzkości. Tak jego zdaniem postąpił Jan III Sobieski, ratując Wiedeń i Europę przed Turkami. „Albowiem — szlachetny człowiek nie mógłby wyżyć dnia jednego w Ojczyźnie, której szczęście nie byłoby tylko procentem od szczęścia Ludzkości” (*ibidem*).

Norwid zakładał zatem, że o wartości każdego narodu nie decydują cechy przypisywane mu przez apologetów, lecz wkład w dobro ogółu. Tym ogółem był dla niego nasz kontynent. Raz po raz wspominał o średniowiecznej jedności chrześcijańskiej Europy, idealizując zresztą ten okres i cementując moc religii. Nie zmierzał jednak do restauracji średniowiecznych porządków. Chodziło mu o ponowne dążenie do jedności na miarę współczesnych mu osiągnięć demokracji, którą wysoko cenił. Pisał proroczo:

w tych dniach JESZCZE RAZ EUROPEJ ZBAWIA system parlamentarny...
Nie trzeba sobie zakrywać, że na dnie tego, co się dzieje, jest na całym kontynencie
Republika uniwersalna — socjalna.
I więcej powiem... jest TA, która końcem końców BĘDZIE! (PW, 9, s. 455–456, wyróżnienie M.I.).

Jedne z najczęściej cytowanych słów Norwida brzmią następująco:

Oto jest społeczność polska! — społeczność narodu, który, nie zaprzeczam, iż o tyle jako patriotyzm wielki jest, o ile jako społeczeństwo jest żaden. [...] Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł (PW, 9, s. 63).

Norwid dotknął tutaj problematyki niezmiernie istotnej dla spójności narodu. Naród polski wychowywany przez Mickiewicza i Słowackiego w duchu wzniosłego, misyjnego patriotyzmu był, co na większą skalę dostrzegł dopiero Norwid, narodem o niskim poziomie świadomości obywatelskiej. A tym samym, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli (i co potwierdzają współczesne badania), o niskim stopniu wzajemnego zaufania. Społeczna atomizacja narodu wynikała zdaniem poety z nierówności klasowej, której przyprawiano nawet legitymację biblijną, stwierdzając, iż chłopi pochodzą od Chama, występnego syna Noego.

Zdaniem poety w rozważaniach nad polsnością i Polakiem zubożono pojęcie patriotyzmu, pomijając kwestię społeczną i... filozofię osoby ludzkiej. Norwid, wychodząc od chrześcijańskiej, jakbyśmy dziś powiedzieli — personalistycznej, koncepcji człowieka, podkreślał równość i godność każdej osoby. Tym samym zapowiadał encyklikę Jana Pawła II (skądinąd swojego wielbiciela) *Redemptor hominis*. Jan Paweł II podkreślał, że każdy chrześcijanin jest członkiem rodziny, synem Boga Ojca. Norwid pisał, że „człowiek nigdy nie jest zwierzęciem istnym, z tej przyczyny, iż człowiek jest zawsze obrazem i podobieństwem Boga żywego — zasługuje przeto od równych sobie na głębokie uczczenie” (PW, 9, s. 314).

Jak ostatnio zwrócił uwagę Arent van Nieukerten, Norwid, na wiele lat przed Janem Pawłem II, stwierdził, że każdy człowiek jest powołany do świętości. Badacz wychodził tutaj od cytatu z wiersza *Sfinks*: „Człowiek... jest to kapłan bez-wiedny / I nie dojrzały” (PW, 2, s. 33)²⁸.

Warto dodać, że była to teza rewolucyjna na tle ówczesnych poglądów kościelnej hierarchii, która uznawała za kandydatów na świętych wyłącznie osoby konsekrowane. I teza heretycka wobec mesjanistycznych założeń polskiej religii narodowej wieszczów, w których myśl tylko Polacy, naród ponoszący największe w świecie ofiary, mogli zasłużyć na świętość, na genezyjskie „przeanielenie” się na ziemi.

W innym miejscu pisał, że „Nie nieuszanowanie osoby tej lub owej, ani władzy tej albo owej, ale nie uszanowanie osoby — człowieka. To oto dla tej przyczyny jedne narody istnieją, a drugie nie istnieją” (PW, 8, s. 160). Norwid wyróżniał tu dwa pojęcia osoby. Większość klasowego społeczeństwa polskiego przez osobę rozumiała człowieka z warstw wyższych, utytułowanego. Tak też rozumiał Norwid to pojęcie w wierszu *Marionetki*, w którym przeciwstawił je pojęciu człowieka. W omawianym cytacie człowieczeństwo, bycie czło-

²⁸ A. van Nieukerten, *Perspektywiczność sacrum. Szkice o norwidowskim romantyzmie*, Warszawa 2007 (rozdz. *Człowiek Norwida — perspektywizm i historia święta hic et nunc*).

wiekami było najwyższą godnością także w wymiarze społecznym. Potępiając szlachecką pogardę dla chłopów, pisał: „Historia jest tak zacna, że zawsze od czasu do czasu powoła: nie gdzie p a r o b e k? ale gdzie CZŁOWIEK!... Dużo na czas niewolnikami posłusznymi dopiąć można — ale to się obali...” (PW, 9, s. 478).

Zdaniem poety nie można było bez końca korzystać z pracy pańszczyźnianej, bo była to mało wydajna, jak pisał w eseju pod znamienym „rewolucyjnym” tytułem *Do Spartakusa (o pracy)*. We fragmencie o historii polemizował ze szlacheckim zwyczajem określania służącego (najczęściej pochodzenia chłopskiego) mianem „człowieka”. Tego typu nazewnictwo hańbiło ludzką godność, ujawniając zarazem szlachecką pychę²⁹.

Poeta nie poprzestawał na utożsamianiu społecznego wyzysku z pojęciem pracy. Według niego nie można było zachęcać chłopstwa do walki „za Ojczyznę”, bo w świadomości tej najbardziej licznej warstwy społecznej było to zarazem hasło walki „za Pańszczyznę” (PW, 9, s. 216).

5.

Już z dotychczasowego wywodu wyłania się zasadnicza odmienność wizji ojczyzny oraz polskości u Słowackiego i u Norwida. Zarysuje się ona jeszcze wyraźniej, kiedy zostanie ukazana droga walki o niepodległość.

Mickiewicz, aktywny propagator akcji zbrojnych z terenu emigracji, inicjator tragicznej w skutkach wyprawy Józefa Zaliwskiego z roku 1833, twórca legionu polskiego we Włoszech i „oficer polityczny” polskiej formacji zbrojnej w Konstantynopolu w czasie wojny krymskiej, uważał, że każda ofiara krwi przybliża chwilę zmartwychwstania. Nawet poświęcenie jednostkowe, bo przecież taka była ofiara Chrystusa i anonimowego bohatera wiersza *Do matki Polki*. Już w *Dziadach części III*, w której konspiracyjna młodzież została porównana do ofiar Heroda, zarysował się patriotyzm męczeństwa i ofiary, patriotyzm martyrologiczny. Spośród wielu teoretycznych wypowiedzi Mickiewicza na ten temat należy przytoczyć jedną najlepiej ilustrującą ten straceńczy model:

W przedsięwzięciach śmiałych, wymierzonych przeciwko nieprzyjaciołom, można przy braku talentów, z całą dobrą chęcią przegrać, zginąć; ale człowiek pełen poświęcenia może pomylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić; względem ojczyzny jest on nieomylny! Dolewa on na szalę przeznaczenia krew, której jeszcze braknie aby ją przeważyć³⁰.

²⁹ Por. na ten temat M. Inglot, *Nad „Konceptem a Ewangelią”*, [w:] *idem, Wyobrażenia poetycka Norwida*, Warszawa 1978.

³⁰ A. Mickiewicz, *O bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzyma”*, [w:] *idem, Dzieła*, t. 6, Warszawa 2000, s. 268–269. Nie był to tylko hołd złożony konwencji literackiej, lecz, wolno mniemać, autentyczny pogląd poety. Już na emigracji, w czasie rozmowy z powstańcami, Mickiewicz odezwał się zgryźliwie, że winni byli oni „»raczej zagrzebać się pod gruzami Warszawy, aniżeli wychodzić na emigrację«. Opryskliwie odpowiedział mu na to generał Kazimierz Małachowski: »Rzeczywiście tak powinni byli uczynić, abyś pan miał jedną ruinę więcej, na której siadłszy, z bo-

Warto szerzej rozważyć to przesłanie. Zaważyło ono na świadomości kolejnych pokoleń młodych ludzi wychowywanych na tekstach Mickiewicza i Słowackiego.

Historia według Mickiewicza jest sprawiedliwa. Bo historią rządzi Opatrzność, która wbrew pozorom wykładni, jaką zawiera teodycea³¹, ingeruje pozytywnie w bieg dziejów. Metaforą jej sprawiedliwości jest waga mierząca uczynki dobre i złe. Dopóki te ostatnie przeważają — zło na ziemi się umacnia. Ale istnieje sposób, aby doprowadzić do zmiany sytuacji — przez mnożenie dobrych uczynków, łącznie z najwyższym dobrem, jakim jest ofiara krwi za godną sprawę. W tej boskiej perspektywie mniej liczy się sukces, czyli skuteczność poszczególnych przedsięwzięć, ba, poziom ich przygotowania, a bardziej ilość przelanej krwi.

„Polska Winkelriedem narodów? Poświęci się, choć padnie jak dawniej! Jak nieraz!” (DW, 2, s. 144–145) — wołał Kordian na szczycie Mont Blanc, w zachwycie nad objawieniem się mu idei narodowej. Winkelried, szwajcarski rycerz, walczył o wolność Szwajcarii i wygrał swoją walkę z austriackimi zaborcami. Inaczej rysował się los Polski. Z jednej strony Polska walczyła „o naszą i waszą wolność”, czyli głównie za Europę. W ten sposób kontynuowała pewną tradycję. Z drugiej jednak strony, znów inaczej niż w pierwowzorze — miała się „poświęcić”, czyli złożyć ofiarę. Owo poświęcenie polegało na przeżyciu kolejnej klęski³².

Słowacki nawiązywał tutaj do mitu Polski jako przedmurza Europy, najpierw przed zalewem mongolskim, potem tatarsko-tureckim. Ale Kordian znamienne modyfikował ten mit. Był on zapowiedzią klęski Polski w powstaniu listopadowym. Klęski jednakże tylko w wymiarze ziemskim. W wymiarze duchowym Polska realizowała swoją misję — misję ochrony i zbawienia ludów Europy.

Historycznie rzecz ujmując, było to mityczne echo ówczesnej interpretacji roli powstania listopadowego. Powstanie upadło, ale jego klęska, a właściwie zaangażowanie się Rosji w dziesięciomiesięczny okres walk, udaremniła Mikołajowi I interwencję w obronie dynastii Burbonów i umożliwiła sukces francuskiej rewolucji lipcowej oraz powstanie niepodległej Belgii.

leścią mógłbyś opiewać nasz upadek» — cyt. za: *Rozmowy z Mickiewiczem*, [w:] A. Mickiewicz, *Dziela*, t. 16, Warszawa 1934, s. 109.

³¹ Przekonanie o tragizmie Boga, istoty pełnej miłosierdzia, skazanej na panowanie nad światem złych ludzi.

³² Trzeba zarazem dodać, że Słowacki autentycznie przeżywał klęskę w nastroju katastroficznym. I, inaczej niż Mickiewicz, z wyrzutami sumienia z powodu opuszczenia powstańczej Warszawy. W powstaniu poległ jego wuj Jan Januszewski. Rodzina informowała poetę o zamówieniu nagrobka z odpowiednim napisem. Słowacki dopatrywał się w jednej z informacji ironii i zareagował następująco: „Imię moje nie może być teraz na żadnym grobie wyrte — a le przyjdzie chwila! — Kochany Teofilu, jeśli mi chcesz wiele zgryzot oszczędzić, niech w twoich listach nie przebija taka ironia jak w ostatnim przypisku. Chciałem — nie mogłem być użytecznym” — *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, red. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 67, wyróżnienie M.I.).

Pierwsze pokolenia czytelników *Kordiana* identyfikowały, moim zdaniem mylnie³³, postać tytułowego bohatera z autorem. Młodopolski czytelnik dramatu Jerzy Kwiatek, mając na myśli trzeci tom *Poezji* Słowackiego (w którym ukazał się dramat), pisał o Słowackim jako o poecie, którego utwory rozgrzewały do beznadziejnej walki i które „wśród gradu kul i ognia za tarczę miała garstka powstańców z roku 1863”³⁴. W Feldmanowskiej „Krytyce” można było z kolei przeczytać, że *Kordian* „nie jednemu młodzieńcowi towarzyszył do lasu”³⁵.

Za mesjanistycznym hasłem, rysującym przed walczącymi z przeważającym wrogiem Polakami perspektywę męczeńskiej śmierci, opowiedział się poeta wyraźnie w *Testamencie moim*, w słowach o Polakach, którzy spełniając obowiązek wobec ojczyzny, „na śmierć idą po kolei / Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec” (DW, 8, s. 429). I tym razem uznano Słowackiego za patrona powstańczej walki. Mam na myśli słynną okupacyjną powieść Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec* (1943), opiewającą bohaterstwo i śmierć młodych akowców. Jest rzeczą ciekawą, że powstanie warszawskie, bohaterski zryw, bardzo różnie oceniany po dziś dzień, bywało też usprawiedliwiane za pomocą formuły przedmurza. Tym razem twierdzono (Jan Nowak-Jeziorański), że Stalin, dążąc do klęski powstania jako przejawu reakcyjnych poczynań rządu polskiego w Londynie, zatrzymał sowiecką ofensywę na zachód. W konsekwencji Rosjanie nie zdążyli opanować całych Niemiec i na dobre zagościć się w Europie.

Mesjanizm zdominował twórczość Słowackiego w okresie genezyjskim. Oto przykładowy cytat:

A jednak ja nie wątpię — bo się pora zbliża
 Że się to wielkie światło na niebie zapali
 I Polski Ty o Boże, nie odepniesz z krzyża,
 Aż będziesz wiedział, że się jako trup nie zwali (*A jednak nie wątpię — bo się pora zbliża...*, DW, 12, cz. 1, s. 281).

W opracowaniach na temat powstań, mówiąc o patriotyzmie i zapale młodzieży, ba, nawet o zapale niedającym się ugasić, bardzo rzadko zwracano uwa-

³³ Jak świadczy *Przygotowanie do Kordiana*, a także niektóre wersy *Grobu Agamemnona*, poeta potępiał przywódców i szeregowych „rycerzy” powstania. Uważał, że podstawową ideą przyświecającą powstańcom było stare konfederackie hasło *aut vincere aut mori* („Śmierć lub zwycięstwo”), które było również popularne podczas powstania kościuszkowskiego. W okresie powstania listopadowego wyrażała ją *Warszawianka*. Moim zdaniem Słowacki w polemice z Mickiewiczem zwrócił uwagę na destrukcyjną, demobilizującą wymowę tego hasła, które przed walczącymi stawiało możliwość śmierci. Swoją krytykę zawarł w słowach o modlitwie szatańskiej, dwurożnej jak księżyc, bo zabijającej jednym rogiem wroga, a drugim siebie, por. J. Słowacki, *Kordian*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, t. 2, Wrocław 1963, a. III, sc. 6, ww. 717–718 (pisałem o tym wielokrotnie, między innymi we Wstępie do wydań *Kordiana* w „Bibliotece Narodowej” (J. Słowacki, *Kordian*, oprac. M. Ingłot, „Biblioteka Narodowa” nr 2, Wrocław 1974. Por. też wyd. z 1985) oraz w rozprawie „*Tyrteusz*” *Teofila Lenartowicza i „Tyrtej” Cypriana Norwida na tle powstańczych motywów pieśni patriotycznych okresu zaborów* umieszczonej w tomie moich prac *Drogami pielgrzyma...*).

³⁴ J. Kwiatek, *Kordian*, „Republikanin z ducha”, Lwów 1909, s. 4.

³⁵ *Rok Słowackiego*, „Krytyka” 9, 1909, z. 5, s. 270.

gę, że była to młodzież wychowana na Słowackim. I, za poetą, identyfikowała patriotyzm z poświęceniem i ofiarą. Norwid był jednym z pierwszych krytyków powstania, który zwrócił uwagę na podatność wobec tych haseł, które zaliczył, mówiąc językiem współczesnym, do sfery „fałszywej świadomości”.

Najogólniej rzecz ujmując, u źródeł popularności takich haseł w warunkach niewoli leżało zachwianie proporcji między fachowością a improwizacją. Pokolenie przedlistopadowe wiązało jeszcze czyn zbrojny ze sprawnością wojskową. Kierowali nim przecież oficerowie napoleońscy (Norwid wymienia nazwiska Chłopickiego i Bema), których Norwid, w odróżnieniu od autora *Kordiana*, darzył szacunkiem (*Z pamiętnika (O zemście)*, PW, 7, s. 40).

Fachowość ograniczała jednak podejmowanie śmiałych i ryzykownych decyzji, co niektórzy mieli jej za złe³⁶. W warunkach konspiracji zarysowała się, jak pisał dalej Norwid w przywołanym artykule, tendencja odwrotna. O ile przedtem „heroizm” opierał się na „wojskowości”, o tyle po powstaniu postawiono wyłącznie na heroizm. Ów heroizm eksplodował porywami takimi jak „aerolit Zawiszy, potem krwawy meteor Konarskiego³⁷, ciągnący za sobą włos złocisty pozbieranych promieni i zarzucający go na Sybir” (*Z pamiętnika...*, s. 40). Porywy te były ugruntowane na niechrześcijańskim poczuciu zemsty³⁸. Efektem było „umiłowanie gorące krwi wylanej” i kilka tysięcy mordowanej i wywożonej młodzieży polskiej w ciągu kilkunastu lat powstaniowych (*Z pamiętnika...*, s. 41).

Komentując te wydarzenia oraz przebieg powstania styczniowego, Norwid zarzucał poetom, że zachęcali młodzież do bezrozumnej walki. „Niektórzy poetowie czują woń krwi męczeńskiej w powietrzu, ale nie wiedząc, co się święci wołają: »Tryumf, tryumf!«” (PW, 7, s. 58) — pisał, podkreślając w innym miejscu, że „ubroczonego we krwi wieńca poetycznego, jak to u nas bywa, nie wzięłbym na czoło moje. Mam inny patriotyzm” (PW, 9, s. 112).

Na czym ów patriotyzm polegał? „Ja (jak wiesz) — pisał do Karola Ruprechta 5 listopada 1863 roku — nie wierzę, ażeby kre w zdobywała przyszłość [...]. Ja wierzę, że pot czoła, ale nie kre w!” (PW, 9, s. 117). A w innym miejscu dodawał: „do powstania mieczem trzeba powstania siła myśli” (PW, 9, s. 92).

Mówiąc najogólniej, Norwidowi chodziło o to, aby myśl wyprzedzała czyn. Wyprzedzała dzięki świadomości, że poryw inspirowany uczuciem nienawiści

³⁶ Por. na przykład krytykowane na emigracji i wspomniane w *Przygotowaniu do Kordiana* kunktatorstwo generała Jana Skrzyneckiego.

³⁷ Chodzi o zakończone tragicznie przedsięwzięcia polistopadowe. Artur Zawisza zginął w straceńczej wyprawie Józefa Zaliwskiego (1833), do której zachęcał emigrantów Mickiewicz. Szymon Konarski, ocalały uczestnik wyprawy Zaliwskiego, zorganizował na kresach siatkę konspiracyjną. Władze carskie wpadły na jej trop, co w roku 1838 zaowocowało licznymi aresztowaniami i egzekucją Konarskiego w Wilnie.

³⁸ Być może owo eksponowanie zemsty wiązało się z tym, że pułkownik Józef Zaliwski był założycielem radykalnej organizacji emigracyjnej, Zemsty Ludu.

i zemsty nie może przynieść zwycięstwa, że musi być ono przygotowane p r a c ą myśli. W ten sposób wracała bliska poecie idea pracy, omawiana już wcześniej w związku z problemem pańszczyzny. Ideę tę, formułowaną w duchu organicznikowskim, pomijaną przez Słowackiego³⁹, rozwinie Norwid w projekcie Towarzystwa Przyjaciół Pracy.

Ów projekt, na którego szersze omówienie nie pozwalają rozmiary tego tekstu, zawiera ideę ojczyzny jako państwa. Tak należy bowiem rozumieć sformułowanie poety,

Że ojczyzna jest to z b i o r o w y o b o w i ą z e k . Że ten dzieli się albo raczej składa się w naturze-rzeczy z dwóch: z obowiązującego Ojczyznę dla człowieka i z obowiązującego człowieka dla Ojczyzny (PW, 7, s. 112–113)⁴⁰.

Warto dodać, że w dramacie Słowackiego *Samuel Zborowski* również zarysowała się relacja narodu i władzy (państwa). Poeta ujął ją jednak jednostronnie — akcentując służebność państwa wobec Polaków.

6.

Pora na wnioski. Obaj poeci opowiadali się za ojczyzną zakorzenioną w micie początku. Słowacki był temu mitowi wierny i uważał, że ów początek ukształtował ducha narodu na cały okres jego historycznej obecności w świecie, wyznaczając Polsce specjalną misję. Dla Norwida wyjątkowość Polski nie polegała na jej powołaniu sugerowanym przez legendy ludowe. Polska była narodem wybranym, ale na takiej zasadzie jak inne chrześcijańskie narody. Dla niego, poety młodszego o dwanaście lat, Chrystus zawarł z wszystkimi chrześcijańskimi narodami takie przymierze jak Bóg Ojciec z Izraelem.

Owa specjalna misja sprowadzała się u Słowackiego do, po pierwsze, wierności wobec tradycji szlacheckiej demokracji, a po drugie do realizacji na jej podstawie duchowej przemiany innych narodów. Słowacki, początkowo krytyczny wobec mesjanistycznych haseł, w okresie genezyjskim przyjął w pełni mickiewiczowski mesjanizm. I podobnie jak pierwszy wieszcz nie unikał konfrontacji z chrześcijańską ortodoksją oraz z instytucją Kościoła. Mickiewicz i Słowacki tworzyli w sumie narodową religię. U źródeł ich wolnomyślicielskiej wobec katolicyzmu i antykościelnej opcji leżała prowadzona przez papieża Grzegorza XVI i utrzymywana przez cały pontyfikat Piusa IX polityka poparcia dla państw Świętego Przymierza i despotycznych monarchii, zaborców Polski. Poglądy propa-

³⁹ Z jedną wzmianką o pracy jako karze za grzech pierworodny spotkałem się w cytowanym wcześniej fragmencie listu do J.N. Rembowskiemu.

⁴⁰ Jak pisze Edmund Lewandowski, komentując te rozważania: „Norwid wytykał Polakom niedojrzałe i fałszywe pojęcie ojczyzny, która jest dla nich jedynie czymś inspirującym, a nie obowiązującym” — E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Warszawa 2008, s. 216.

gowane w ich utworach zawojuwały wyobraźnię Polaków. W szczególności zaś polską młodzież.

Słowacki był zarazem przeciwnikiem zachodnich przemian ustrojowych. Odrzucał monarchię konstytucyjną oraz ustrój parlamentarny, czyli wielkie osiągnięcia ówczesnego Zachodu, w szczególności zaś dwóch największych ówczesnych potęg: Francji i Wielkiej Brytanii.

Spółceństwu polskiemu pochlebiała taka koncepcja Polaka, jaką głosił Słowacki. Nie ukrywał szlacheckich wad, ale uważał, że okres zaborów stworzył szansę pokuty i okazję do zadośćuczynienia. Męczeństwo miało „przeanielić” Polaków, a słowiański papież miał otworzyć ludom Królestwo Boże na ziemi.

Mesjanistycznej utopii Słowackiego towarzyszyła pamięć o Polsce złotego wieku, Polsce Jagiellonów. Litwa i Ukraina były dla niego naturalnymi regionami Polski. Pod piórem Słowackiego zarysowała się też sugestywna, przetykana realiami krajobrazowymi wizja małej ojczyzny Krzemieńca i okolic. Wnikliwie obrazował złożoność relacji polsko-ukraińskiej, budując godną uwagi wizję jej pomyślnego finału. Był, podobnie jak Mickiewicz, filosemitą.

Dla Norwida Polska była krajem chrześcijańskim o ludowych korzeniach piastowskich. Chrystus nie wyróżniał żadnego narodu, a tym samym Norwidowska ojczyzna była jedną z wielu europejskich ojczyzn. Poeta gloryfikował wprawdzie średniowiecze, popierał współczesne mu papieństwo, ale zarazem nie negował wartości ustrojowych przemian demokratycznego Zachodu. Co więcej, intuicyjnie przewidywał, że to one właśnie staną się z czasem podstawą stworzenia nowej, demokratycznej Europy zjednoczonych republik. Potępiał martyrologiczną koncepcję Polski i martyrologiczną poezję narodową, którą wprost oskarżał o wychowywanie ludzi „rozumnych szaleń” i „mierzących siły na zamiary”. Ceniąc patriotyzm Polaków, uważał ich zarazem za niedojrzałych obywateli, za społeczność pełną animozji. Potępiał pańszczyznę i postulował jej zniesienie. Był poetą antyszlacheckim. I katolickim. Jego myśl teologiczna wybiegała jednak daleko naprzód, chociaż po linii zgodnej z ideałami katolicyzmu. I on postulował „przeanielenie”, ale jako możliwość daną przez Chrystusa wszystkim ludziom. Był głosicielem pracy u podstaw i racjonalizacji zamiarów, a nie heroicznej, inspirowanej zapałem walki. Każdy chrześcijanin był według niego człowiekiem równym innym, wolnym, godnym szacunku i powołanym do świętości. Glorifikacja Polski i Polaków nie umniejszała filosemityzmu Słowackiego. Ortodoksyjny katolicyzm Norwida nie wykluczał antysemityzmu. Z tym że Norwid odnosił się nieprzychylnie tylko i wyłącznie do Żydów kapitalistów, jako rzekomych twórców negatywnych stron nowej gospodarki. Sprzeciwiał się zaś zwalczaniu Żydów za ich pochodzenie, opowiadając się zdecydowanie przeciwko pogromom inicjowanym przez władze carskie.

Norwid przeżył Słowackiego o ponad trzydzieści lat i tworzył także w innym okresie historycznym, w epoce pozytywizmu. I ta epoka warunkowała niewątpli-

wie odmienność jego poglądów, jeszcze romantycznych⁴¹, ale zarazem otwartych na nowe czasy.

Na Słowackim (Mickiewiczu) wychowywały się całe pokolenia Polaków lat 1863–1945. Poezja Słowackiego patronowała polskim powstaniom, od styczniowego poprzez 1905 rok aż do warszawskiego. Doświadczenia okresu PRL-u sprawiły jednak, że wszystkie polskie próby reform, począwszy od Października 56, przez Solidarność, a skończywszy na okresie Okrągłego Stołu, rozwijały się w kierunku wytyczonym przed laty przez Norwida. Żyjemy obecnie w Jego Polsce i w Jego Europie.

Two homelands—two patriotisms (Słowacki—Norwid)

Summary

In their writings the great Polish Romantics, Mickiewicz and Słowacki, first of all tackled the question of Poland's independence and democratic transformations that were to achieve that objective. They distrusted the economic and civilisational changes taking place in western Europe and stressed Poland's uniqueness, its distinctiveness when compared with the rest of Europe. In developing the views of Mickiewicz as the author of *Konfederaci barscy*, Słowacki particularly glorified the so-called gentry democracy and advocated a vision of Poland as a homeland chosen by God and made a guiding star for peoples on their way to liberation from the bondage of the Holy Alliance. Both poets were adherents of Jagiellonian Poland, a Poland of three nations and it was through such Poland that they imagined the future of Europe.

Norwid wrote in conscious opposition to the “giants,” at the same time regarding himself as their successors in national leadership. What mattered for him first of all were Poles the citizens, less so Poles the patriots. His concept of “citizenship” was far removed from noblemen's sarmatism (and the notion that “a nobleman's home is his castle” or that there is no man that a nobleman would think of as a superior) and close to Enlightenment views on the matter. For him, too, Poland was a chosen nation but under the law of salvation covering the entire Christian Europe. Poland's role in Europe was measured only by Poland's contribution to a European community, like Jan III Sobieski's relief of Vienna. It was to this community that Poland owed its identity. Our homeland was based primarily on Judeo-Christian and ancient traditions, and these traditions — linked first of all to ancient and Christian Rome — were to be the dominant traditions for us. Norwid was opposed to the idea of Poland's leading role in the transformation of the world and he saw our homeland as part of a future united Europe of equal, democratic nations.

⁴¹ Badacze mają różne poglądy na temat przynależności poety do określonych nurtów czy epok literackich. Są tacy, którzy uważają go za osobne zjawisko, niemieszczące się w szerszych ujęciach, tacy, którzy traktują go jako prekursora modernizmu, i tacy, którzy łączą Norwida z pokoleniem późnych romantyków.